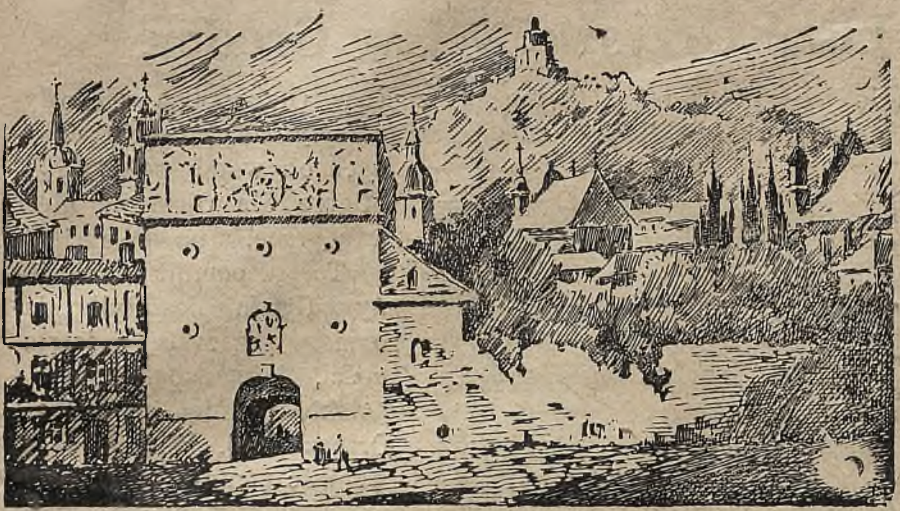
27-go października 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 43.

ODEZWA

POLACY! KATOLICY! WILNIANIE! MIESZKAŃCY ZIEMI WILEŃSKIEJ!

Wielkopolska na czele z Poznaniem wskazuje całej Polsce drogę do odrodzenia Narodu i Państwa. Powszechna Wystawa Krajowa, świeżo zamknięta, stanowiąca słusznie chlubę Narodu, jest w lwiej części dziełem Wielkopolski, której ofiarność, zapał i wytrwałość stworzyły ten piękny, żywy pomnik 10-lecia niepodległości.

Obecnie znów Wielkopolska ukazuje innym dzielnicom drogę do wyjścia z dzisiejszego stanu wewnętrznej niemocy i rozbicia. Wybory do rad miejskich, odbyte w zeszłym tygodniu w miastach Wielkopolski, dały imponujące zwycięstwo obozowi narodowemu. W Poznaniu i 28 miastach Wielkopolski Stronnictwo Narodowe zdobyło większość absolutną, w 12 miastach dalszych większość tworzy Stronnictwo Narodowe łącznie z prawicą Narodowej Partji Robotniczej. W porównaniu z poprzedniemi wyborami sejmowemi, nastąpił ogromny ubytek głosów, oddanych na komunistów, socjalistów i sanację. Ludność robotnicza masowo głosowała na listy narodowe.

Nad hasłami nienawiści i walki klasowej wzięły górę hasła narodowe i katolickie.

Również wielkie wysiłki sanacji, usiłującej za wszelką cenę pozyskać wpływy w Wielkopolsce, skończyły się zupełnem niepowodzeniem. Uświadomieni narodowo obywatele Zachodniej Polski dali przez swe głosowanie zdecydowaną odprawę p.p. sanatorom wszelkiego gatunku, pod rozmaitemi występującym postaciami.

Ziemia Wileńska jest dzielnicą, posiadającą ludność patrjotyczną, przywiązaną gorąco do Ojczyzny i Kościoła. Wszelako dotychczas ludność ta tumaniona była w znacznym stopniu przez socjalistów, komunistów, radykalistów rozmaitych odcieni i sanatorów.

W samem Wilnie praca narodowa poczyniła wielkie postępy. Musi ona ogarnąć całą Ziemię Wileńską po najdalsze jej krańce, sięgnąć do miasteczek, zaścianków i wiosek.

Zarząd Stronnictwa Narodowego w Wilnie zwraca się z apelem do Polaków i Katolików, mieszkańców Ziemi Wileńskiej, by wstępowali d. szeregów narodowych, tworzyli po miasteczkach i wsiach Koła stronnictwa, tam zaś, gdzie narazie nie da się zorganizować Koła, podejmowali się obowiązków mężów zaufania Stronnictwa.

Ze zgłoszeniami i zapytaniami zwracać się prosimy do Sekretarjatu Stronnictwa w Wilnie, ul. Dominikańska 4.

Tamże prosimy nadsyłać składki i ofiary pieniężne (można je wpłacać na konto P. K. O. Nr. 80,187 z zaznaczeniem, że suma wpłacona jest dla Stronnictwa Narodowego). Każdy grosz przyjęty będzie z wdzięcznością i pozwoli nam rozwinąć szerzej naszą działalność.

Rozpowszechniajcie między ludem „Głos Wileński", pismo narodowe i katolickie, zwalczające wrogie Ojczyźnie i Kościołowi wpływy.

Tylko zbiorowa, zorganizowana praca wasza, Rodaczki i Rodacy, zapewni zwycięstwo idei narotutaj na rubieżach Rrzeczypospolitej nasze Państwo.

Zarząd Okręgowy
Stronnictwa Narodowego w Wilnie.

Uroczystości ku czci Elizy Orzeszkowej w Grodnie.

W sobotę, 19 i w niedzielę, 20 października, Grodno przeżyło nader podniosłe chwile składając hołd wielkiej pisarce polskiej — Elizy Orzeszkowej.

Główne uroczystości odbyły się w niedzielę, 20-go października.

Rozpoczęły się one, jak zwykle, od nabożeństwa w kościele farnym, poczem na placu przed teatrem nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika wykonanego przez rzeźbiarza Romualda Zurycha.

Na placu zgromadziły się wielotysięczne tłumy, a w tem około 100 delegacyj ludności okolicznej, towarzystw kulturalno-oświatowych, związków i organizacyj społecznych i zawodowych.

Na uroczystości przybyli również przedstawiciele władz z ministrem oświaty p. Czerwińskim na czele.

Nie będziemy tu przytaczali licznych mów, w których składano hołd wielkiej pisarce patrjotce, która nadewszystko ukochała Ziemię Ojczystą i w pięknych dziełach uczyła innych kochać swoją Ojczyznę i swój Naród.



Eliza Orzeszkowa.

Książki pisane przez Elizę Orzeszkową wychowywały całe pokolenia i przysporzyły Polsce wielu dzielnych obywateli gotowych w ofierze dla Ojczyzny nieść swą pracę, a nawet życie.

To też pomnik wzniesiony w Grodnie jest tylko słabym wyrazem tej wdzięczności, jaką społeczeństwo polskie winne jest Elizie Orzeszkowej. Winniśmy Jej wznieść pomnik żywy, pomnik czynów w myśl ideałów, które głosiła Ona w swych dziełach.

Kraj cały powinien pokryć się siecią placówek kulturalno - oświatowych i społecznych im. Orzeszkowej.

Popierajmy Polską Macierz Szkolną, organizujmy koła Nar. Org. Kobiet a napewno uczynimy więcej dla uczczenia pamięci E. Orzeszkowej niż stawiając najpiękniejsze nawet pomniki.

Aktu poświęcenia pomnika dokonał JE. Biskup Bandurski, a po zakończonych mowach nastąpiło składanie wieńców, których naliczono u stóp pomnika coś ze 100

Po południu w teatrze garnizonowym odbyła się uroczysta akademja, a wieczorem przyjęcie wydane na cześć gości przez władze miejskie.

Ewangelja święta

na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach

zapisana u św. Mateusza rozdz. 9, w. 18 — 26.

W on czas: Gdy Jezus przemawiał do rzeszy, oto nadszedł jeden ze zwierzchników, oddał Mu pokłon i rzekł: Panie, córka moja właśnie dogorywa; — ale przyjdź, włóż na nią rękę swą, a żyć będzie. A Jezus, podniósłszy się, szedł za nim wraz z uczniami swoimi. A oto niewiasta, która od lat dwunastu cierpiała na krwotok, przystąpiła z tyłu i dotknęła się strzępców Jego płaszcza. Bo mówiła sobie w duszy: Dość mi dotknąć tylko płaszcza Jego, a zdrowa będę. Ale Jezus odwrócił się i spojrzawszy na nią, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. — I ozdrowiała niewiasta tejże godziny. A gdy Jezus przybył do domu zwierzchnika i ujrzał fletnistów i tłum zawodzący, odezwał się: Ustąpcie, bo nie umarła dzieweczka, ale śpi. I wyśmiewano się z Niego. Gdy jednak usunięto tłum, wszedł i ujął rękę jej; — a dziewczę wstało. I poszła wieść o tem po całej onej krainie.

Nauka.

„I wyśmiewano się z Niego".

Tłum, który wyśmiewał się ze słów Zbawiciela, nie znał Jezusa ni mocy Jego. Po wszystkie czasy mnóstwo jest takich, co nie znają Jezusa ni mocy Jego. Stąd nigdy nie brak szyderców. Czyś nie spotkał jeszcze człowieka, który szydził z Jezusa lub dzieła Jego, Kościoła św., ze sakramentów św., z kapłanów?

To był właśnie człowiek, który nie zna Jezusa ni mocy Jego.

Gdyby szydził z rolnictwa lub rzemiosła, tobyś ty, rolnik czy rzemieślnik, wzruszył tylko ramionami i powiedziałbyś chyba: szydzi ze spraw, na których się nie zna; mówi, jak ślepy o kolorach.

Lecz jest jeszcze drugie źródło, z którego płyną szyderstwa z religji: to złość, zepsucie serca. Dla ludzi złych jest religja nasza św. jakby zwierciadłem, w którem widzą swą twarz, grzechem zeszpeconą, wykrzywioną namiętnościami.

Nauka Jezusowa jest dla nich księgą, w której wyczytują wyrok odrzucenia. Nie dziw się, jeśli tacy szyderstwem chcą zwierciadło to opluć, księgę tę splamić.

Miej litość dla takich ludzi, dla szyderstw ich zimną pogardę. Nie trwóż się ich wyśmiewaniem. Stań mężnie w obronie Jezusa, w obronie Kościoła św. Nie lękaj się, że im nie sprostasz. Z pewnością okaże się, że lepiej znasz Jezusa i naukę Jego, niż oni, a miłość twoja ku Zbawicielowi odniesie zwycięstwo nad ich złością i zawstydzisz szyderców. Amen.

Czy drobnego rolnika obchodzą ceny zboża?

Przypuszczam, że znaczna część czytelników wzruszy ramionami, czytając tytuł niniejszego artykułu i powie sobie w duchu, że autor musi mało znać życie wsi, skoro może wogóle stawiać podobne pytanie.

A jednak muszę stwierdzić, że byli i są w Polsce ludzie, którzy są zdania, że drobny rolnik nie jest zainteresowany w cenach zboża, gdyż on nie ma zboża na sprzedaż i mało przyczynia się do zaopatrzenia miast w zboże; ci ludzie twierdzą, że cena zboża jest sprawą obchodzącą tylko większą własność, bo ona tylko produkuje zboże na sprzedaż.

Twierdzenie, że drobni rolnicy w małym tylko stopniu przyczyniają się do zaopatrzenia miasta w zboże, o ileby było słuszne, mogłoby być wyzyskane jako dowód co do konieczności natychmiastowego zahamowawania prac parcelacyjnych; a prawdopodobnie zwolennicy wywłaszczenia bez odszkodowania nie chcieliby osiągnąć tego skutku. Otóż okazuje się z danych, zebranych przez Wydział ekonomji drobnych gospodarstw wiejskich Instytutu w Puławach, że twierdzenia wyzwoleńców i innych im podobnych co do tego, że drobna własność ma mało bardzo zboża na sprzedaż, nie są słuszne.

Mianowicie gospodarstwa drobne (2—50 hektarów) miały rocznie przeciętnie dla całego kraju ze sprzedaży zboża w roku 1926—27 przychodu 49 zł. 55 gr. z ha.

Chcąc uzyskać porównanie przychodu ze sprzedaży zbóż u wielkiej i drobnej własności, zestawiono te dane dla Poznańskiego. Otóż obliczono, że gospodarstwa włościańskie miały tam przychodu ze sprzedaży zbóż 101 zł. z hektara, a gospodarstwa folwarczne 171 zł., a więc tylko o 70 proc. więcej.

Jeżelibyśmy przyjęli, że w całej Polsce gospodarstwa folwarczne uzyskują na sprzedaży zbóż na hektarze posiadanej roli o 70 proc. więcej od własności drobnej wypadłoby, że folwarki dostarczają na rynek 51,3 proc. produktów zbożowych, a gospodarstwa włościańskie 48,7 proc., czyli prawie połowę.

To obliczenie wskazuje, że twierdzenie niektórych że większa własność dostarcza krajowi na spożycie 90 proc. żyta i 9) proc pszenicy, nie jest słuszne. Trzeba mieć na uwadze i tę okoliczność, że obszar większej własności co roku się zmniejsza, a drobnej własności—powiększa się rok rocznie przeszło o 200 tys. ha; to też udział drobnej własności w dostarczaniu na rynek zboża co roku musi z konieczności się zwiększać.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, iż nie jest słusznem twierdzen'e o drobnej własności, że jest ona zainteresowana tylko w cenach wytworów rolniczych zwierzęcych.

Tutaj muszę jeszcze dodać, że na podstawie badań rachunków drobnych gospodarstw, najwyższy dochód czysty dają te gospodarstwa włościańskie o rozmiarach 15 — 30 ha, w których stosunek przychodu surowego (brutto) z produktów zwierzęcych jest jak 1 : 2,2 (czyli że na kazde 100 zł. przychodu z produktów roślinnych przypada 120 złotych za produkty zwierzęce); wśród gospodarstw mniejszych, 10—15 ha, największy dochód czysty dają takie, które mają na każde 100 zł. przychodu surowego z produktów roślinnych 130 złotych z produktów zwierzęcych.

A teraz należałoby dać odpowiedź na jedno jeszcze pytanie: czy drobni rolnicy, jako hodowcy inwentarza, nie są zainteretowani w dobrej cenie na zboże.

Co się tyczy wpływu cen zboża na cenę produktów zwierzęcych, to jasnem dla każd°go obznajomionego ze stosunkami wiejskiemi jest, że niskie ceny zboża stanowią dla rolnika pobudkę do powiększenia przychówku, co musi zwiększyć podaż inwentarza na rynku, a w rezultacie spowoduje spadek cen produktów zwierzęcych.

Z tego wynika, że drobny rolnik jest zainteresowany w dobrych cenach zboża nie tylko dla tego, że sam to zboże sprzedaje, o czem wiedział każdy, kto obserwował dowóz zboża na targi miejskie przez drobną własność, kto widział dostawy zboża przez włościan do młynów i t. p., a czego nie widzieli ci, którym tylko zależy na wyszukiwaniu sprzecznych interesów większych i mniejszych rolników, — ale jest on zainteresowany w dobrych cenach na zboże i z tego powodu, że spadek cen zboża jest także przyczyną grożącego spadku cen inwentarza.

Tyle co do tego, że drobny rolnik, podobnie jak i większy, ma interes w tem, żeby zboże miało taką cenę, aby opłacało się je produkować.

Gwałtowny spadek cen zboża mieliśmy w roku 1924, kiedy z powodu istniejącego wówczas zakazu wywozu zboża i dużego urodzaju ceny ogromnie spadły; olbrzymi spadek ceny zboża mieliśmy w ubiegłym roku gospodarczym, który jak wiemy, był wywołany nałożeniem przez rząd na zboże znacznych opłat wywozowych, przywozem żyta i pszenicy z zagranicy.

Spadek cen zboża pociągnie za sobą tylko nieznaczną zniżkę cen chleba, pożądaną przez mieszkańców miasta, ale za to jest przyczyną znacznego obniżenia zdolności ludności wiejskiej do nabywania wytworów rzemiosła i przemysłu. W rezultacie rzemiosło, przemysł i handel przechodzą przesilenie, ujawnia się brak gotówki, weksle są masowo protestowane.

Z tego widać, że niskie ceny na produkty rolne, osiągnięcie których leży w programie socjalistów (a ilu gospodarzy obałamuconych głosowało na Nr. 2 do Sejmu i Senatu), nie przynoszą korzyści ludności miejskiej, która z konieczności musi odczuwać każde zubożenie wsi.

Witold Staniszkis.

Zużytkowanie jarzębiny.

Jarzębina mimo jej nierozumnego niszczenia trafia się u nas jeszcze po lasach, przy drogach, w sadach, na skrajach pola.

Jagody jarzębiny marnują się, a tymczasem jest to jagoda zdrowa, a nawet lecznicza, polecana bywa przeciw nieżytowi (złemu trawieniu) żołądka i cierpieniom piersiowym.

Do użytku są przydatne jagody jarzębiny dojrzałe, kiedy nabiorą koloru żółtego, przechodzącego w czerwony, co bywa na jesieni. Najlepsze jagody jarzębiny nieco przemarznięte, kiedy one tracą swą cierpkość. Jagoda winna być pełna nie pomarszczona.

Taka dojrzała i nadmarznięta jarzębina dobra do wszelkiego rodzaju nalewek. Nalewki mają ładny złocisty kolor, są przyjemne w smaku i mniej szkodliwe od innych, gdyż jarzębina pobudza trawienie.

Najkorzystniej z jarzębiny robić powidła. Twierdzą znawcy, że jarzębinowe powidła przynoszą ulgę, a nawet leczą do pewnego stopnia chorych na płuca. W każdym razie powidła jarzębinowe są zdrowe i smaczne, a w postne dnie mogą być bardzo dobrym dodatkiem do jadła.

Powidła robią się w ten sposób: Dojrzałe jagody zalewa się wodą tak, żeby ona całkowicie jagody przykryła i gotuje się je tak długo, aż całkowicie cały miąsz jagód rozgotuje się i rozpuści w wodzie. Taki sok przecedza się przez płótno, lub sito, dodaje się na każdy litr soku 1/2 kg. cukru (można i mniej, ale powidła będą mniej smaczne i mniej trwałe) i mocno gotuje się dalej, aż sok zgęstnieje. Potem go ostudza się i powidła gotowe.

P.







Święto 2-go pułku szwoleżerów. 1) Defilada jednego ze szwadronów przed p. Prezydentem. 2) Starzy żołnierze i inwalidzi pułku. 3) Defilada piechoty.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Sejm będzie zwołany na dzień 31 października. Temi dniami ukaże się zarządzenie P. Prezydenta.

Nie będzie nowego zamachu stanu i łamania kości. Jak wiadomo, bebechowcy ciągle straszyli społeczeństwo, że jeżeli Sejm nie uchwali tego, czego się oni domagają, to p. Piłsudski znów dokona zamachu, a oni, jak zapewniał niejaki poseł Sławek, będą opornym kolegom posłom łamać kości.

Pogróżki jednak okazały się tylko pogróżkami, bo oto odbyło się zebranie klubu sejmowego bebechów, na którym oświadczono, że p. Piłsudski, już nie ma zamiaru robić nowych zamachów, a jeżeli uchwała Sejmu odmówi zaufania rządowi, to ten ustąpi.

Jużeśmy w swoim czasie pisali o tej chęci ustąpienia, nazywając to ucieczką przed odpowiedzialnością. Wprawdzie władze administracyjne skonfiskowały ten numer, ale Sąd od konfiskaty zwolnił, co tem bardziej potwierdza słuszność naszego zdania.

P. P. S. i Wyzwolenie przeciwko rządom p. Piłsudskiego. W ubiegłym tygodniu odbyły się narady tych stronnictw, przyczem uchwalono nietylko domagać się ustąpienia obecnego rządu z p. Switalskim na czele, lecz wogóle rozpocząć walkę z rządami pomajowemi. W ten sposób partje polityczne, które jeszcze tak niedawno uważały p. Piłsudskiego za swe bożyszcze, dziś rządom jego wypowiedziały wojnę.

Szkoda, że tak późno.

Gdyby były uczciwsze, to przedewszystkiem w maju 1926 r. nie poparłyby zamachu i nie dopuściły do przelewu krwi bratniej.

Tajemnica b. ministra skarbu Czechowicza ujawniła się „Gazeta Warszawska" w Nr. 296 przynosi wiadomość, że były minister skarbu Czechowicz jest wysokim dygnitarzem i członkiem Związku Strzeleckiego.

Wiadomość ta odrazu wyjaśnia nam, dlaczego p. Czechowicz mógł popełnić tak wielkie nadużycia wydając na cele niewłaściwe pieniądze skarbowe. Skoro jest strzelcem, wszystko się staje zrozumiałem, gdyż brać strzelecka znana jest ze swego stosunku do cudzych pieniędzy, a w szczególności do pieniędzy skarbowych, jako do własnych.

Kogo i jak obchodzą sprawy Polski. Minister Piłsudski jest jedynym ministrem, który nie odwiedził ani razu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, wymawiając się nawałem prac i brakiem czasu.

Obecnie czas się znalazł i p. Piłsudski udał się na wypoczynek. Miał jechać do Włoch, lecz koniec końców wyjechał do Sulejówka.

Poseł B. B. złodziejem. Jest nim poseł Józef Baćmaga, wójt gminy Zakrzew powiatu Radomskiego. Ukradł on 11 tysięcy z kasy gminnej. O złodziejstwie posła Baćmagi wiedziano dawno, ale pomimo to zasiadał on w najlepsze w klubie poselskim bebechów.

Wyrzucono go dopiero wtedy, gdy sprawa trafiła do prokuratora.

Przyłapany na złodziejstwie, tłomaczył się posełbebechowiec tem, że pieniądze potrzebne były mu na „fundusz dyspozycyjny" jako wójtowi gminy.

Zawsze mówiliśmy, że z tymi „funduszami dyspozycyjnemi" do niczego dobrego nie dojdzie.

Tak się sprawdzają wszystkie nasze przepowiednie.

Zagranicą.

Ucieczka sowieckiego dyplomaty przed czekistą. Wysłannik czerezwyczajki moskiewskiej przybył do ambasady sowieckiej w Paryżu i zwrócił się do pierwszego radcy ambasady Biesiedowskiego z żądaniem, aby powrócił on do Rosji i zdał sprawę ze swych poglądów politycznych, niezgodnych rzekomo z kierunkiem rządowym.

Kiedy radca ambasady odmówił, wysłannik czeka zagroził mu, wyciągając z kieszeni rewolwer, że w razie oporu zabije go.

Radcy udało się uciec, poczem udał się on niezwłocznie do policji prosząc o pomoc dla swej żony i dziecka, którzy pozostali w obrębie ambasady. Władze policyjne uznały, że podczas nieobecności ambasadora, radca ambasady może domagać się zniesienia przywileju eksterytorjalności, wobec czego policja udała się do ambasady i po przeprowadzeniu rokowań uwolniła rodzinę radcy.

Przywilejem eksterytorjalności nazywamy prawo zabraniające władzom danego kraju (wojsku, policji) wkraczać do lokalów zajmowanych przez posłów obcych państw bez zezwolenia tych ostatnich. Ambasada jest to to samo, co poselstwo.

Rokowania angielsko-sowieckie. Rząd angielski prowadzi rokowania z Sowietami. Ze strony Anglji występuje minister spraw zagranicznych, Henderson, a ze strony Sowietów ambasador sowiecki w Paryżu, Dawgalewskij. Anglja podobno bardzo znacznie ograniczyła swe żądania. Chodzi jej głównie o to, by Sowiety zgodziły się na zwrot długów, zaciągniętych przez rząd carski wobec prywatnych wierzycieli angielskich.

O ile Dowgalewskij o tem zapewni rząd angielski, to nawiązane zostaną stosunki pomiędzy obu państwami.

Rzeczy ciekawe.

Uroczystości ku czci św. Wacława w Pradze. Kilka dni temu skończyły się w Pradze Czeskiej uroczystości ku uczczeniu tysiąclecia śmierci św. Wacława, księcia czeskiego, zamordowanego przez swego brata. W uroczystościach, które trwały w dniach: od 22 do 29 września r. b. wzięła udział wielka wycieczka polska z ks. arcybiskupem Sapiehą, ks. arcybiskupem Jałbrzykowskim, księżmi biskupami z Łomży i Pomorza i wiceprezydentem Warszawy Borzęckim na czele. Czesi, mówiąc o swym kraju nazywają go zawsze „ziemią korony świętowacławskiej", które to określenie pochodzi z czternastego wieku, gdy cesarz Karol IV polecił zrobić nową koronę dla królów czeskich. W wierzch korony jest wprawiony cierń o którym mówi legenda, że pochodzi z cierniowej korony Chrystusa. Cierń ten miał otrzymać cesarz Karol IV od króla Francji.

Dla przechowania klejnotów koronnych zbudował Karol IV zamek Karlów Tyn i w praskiej katedrze św. Wita świętowacławską skarbnicę, zamykaną na siedem zamków. Klejnoty koronne czeskie były wystawione ostatni raz w 1867 r., obecnie w wolnej ojczyźnie oglądali je obywatele w katedrze św. Wita, której budowa, rozpoczęta przed 600 laty, została obecnie ukończona.

130 pielgrzymek katolików z całego świata przyjął Ojciec św. w ciągu ostatnich 2 tygodni. Podczas wielkiej audjencji, udzielonej przez Ojca św. katolickiemu związkowi młodzieży włoskiej, wspomniał Papież Pius XI w swem przemówieniu, iż twierdzeniu pewnych kół, jakoby świat nie pragnął, nie garnął się do Papieży, przeczy najdobitniej fakt, że w ciągu ostatnich 2 tygodni przybyło do Rzymu nie mniej niż 130 pielgrzymek katolików z całego świata, aby okazać Ojcu świętemu cześć i dziecięce przywiązanie.



Katastrofa kolejowa na stacji Łódź — Karolew. Tor kolejowy zawalony szczątkami rozbitych wagonów.

Rząd faszystowski wspiera odnowienie katedry św. Marka w Wenecji. Rząd faszystowski wypłacił dalszą ratę 400 tysięcy lirów na odnowienie katedry św. Marka w Wenecji oraz przyrzekł dać pieniądze na konieczne prace, potrzebne do wzmocnienia murów tego kościoła.

Zwrot kościołów władzom duchownym w Meksyku. Podano do wiadomości kongresu meksykańskiego, że dotychczas wrócono władzom duchownym 858 kościołów. Za temi pójdą i dalsze w miarę odnawiania ich i uskuteczniania niezbędnych reperacyj.

Ksiądz katolicki w lochach sowieckich. W Marjampolu, na Ukrainie, skazano ks. Makelka na 7 lat ciężkiego więzienia i zesłanie do kraju jakuckiego. Ks. Makelek, proboszcz parafji katolickiej w kolonji niemieckiej Grüntal, według aktu oskarżenia zabraniał młodzieży udziału w organizacjach komunistycznych.

Cudaczne nazwy miesięcy sowieckich. Rada komisarzy ludowych zatwierdziła projekt nowego rewolucyjnego kalendarza. Nazwy miesięcy nie zostały jeszcze zatwierdzone, istnieje projekt nadania miesiącom nazw, pochodzących od pseudonimów sowieckich działaczów: pierwszy miesiąc ma się nazywać „Lenin", drugi—„Stalin", trzeci „Marks", czwarty—„Engels", piąty—„Dzierżyński", szósty—„Komintern", siódmy—„Sowiet", ósmy—„Krasnoarmiejski", dziewiąty—„Budienny", dziesiąty—„Woroszyłow", jedenasty—„Oktiabr" i dwunasty—„Proletarski".

Ludzie bez nazwiska. W Turcji ma być wydane prawo, zobowiązujące wszystkich Turków do wyszukania sobie nazwisk w urzędach stanu cywilnego. Turcy dotychczas w myśl zwyczajów mahometańskich noszą tylko imiona swych ojców. Obecnie Turek obok imienia będzie miał i nazwisko, dobrane podług swego uznania. W ten sposób 14 miljonów Turków będzie musiało sobie wynaleźć nazwiska. Będzie to drugi wypadek w dziejach ludzkości masowego nadawania nazwisk. Po raz pierwszy w różnych krajach masowo nadawano nazwiska żydom.

Niepowszednia uczciwość. Są ludzie, dla których uczciwość wcale nie jest honorem; są i tacy, którzy są przesadnie uczciwi. Dowodem tego jest choćby list, jaki niedawno otrzymała dyrekcja kolei w Dallos (Stany Zjednoczone). List, do którego włożono 36 dolarów, brzmiał tak: „Mam dziś lat 73, muszę jednak oczyścić swe sumienie. Upłynęło już 50 lat od chwili, gdy jechałam pociągiem na waszej linji z mężem i synkiem. Gdy wszedł do wagonu konduktor, oświadczyłam, że chłopiec nie przekroczył jeszcze określonej granicy wieku i że wobec tego nie trzeba za niego płacić. Mąż mój dawno już leży w grobie, obecnie i syn mój umarł, a mimo to w ciągu całego czasu dręczyło mnie sumienie, że wówczas nie powiedziałam prawdy. Na usprawiedliwienie mogę dodać, że mój mąż był chory i oboje byliśmy bardzo biedni. Obecnie bardzo jestem szczęśliwa, że mogę zwrócić należność za bilet z procentami i procentami od tych procentów".

Tak uczciwych ludzi jest niestety bardzo mało.

Sowa przyczyną zgonu. Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Włodzimierz (woj. łódzkie). Na strychu domu gospodarzy Pawlików osiedliła się sowa, o czem ani Pawlik ani żona jego nie wiedzieli. Że to latem nikt na wsi nie suszy bielizny na strychu, więc też i Pawlikowa dłuższy czas na strych nie chodziła. Udała się tam dopiero w tych dniach i gdy w półmroku, panującym na strychu, ujrzała sowę, tak się przeraziła, że zachwiała się i spadła ze schodów na ziemię. Upadek okazał się fatalny, gdyż Pawlikowa uderzyła głową o kamień tak mocno, że śmierć nastąpiła niemal momentalnie.

Tragicznie zmarła gospodyni osierociła pięcioro drobnych dzieci. Okoliczności niezwykłej śmierci Pawlikowej stały się tematem licznych rozmów w całej okolicy, utwierdzając wieśniaków w przesądzie, że sowa przynosi nieszczęście, co jednak uważać należy kategorycznie za błąd.

Przyczyną wypadku była właściwie wiara w ów przesąd.

Ilość drobiu w Niemczech. Obecnie, jak wykazuje statystyka urzędowa, ilość kur w Niemczech wynosi z górą 75 miljonów sztuk, a zatem osiągnęła stan przedwojenny.

W Polsce ilość kur obliczana jest na 38 miljonów sztuk.

Parafja bez żydów. Taką osobliwością jest parafja moszczenicka w powiecie piotrkowskim, gdyż w obrębie swoim nie posiada ani jednego żyda. Jest to jedyna taka parafja w b. zaborze rosyjskim — w Wielkopolsce takich parafij jest dużo.

Listy z miasteczek i wsi.

TROKI.

Mieszkańcy wsi Pogiry, Skorbuciany, Sorok-Tatary i innych, pow. Wileńsko-Trockiego, zwrócili się z obszernym pismem do Starostwa powiatu Wileńsko-Trockiego z prośbą o zabezpieczenie ludności przed plagą wilków, które porywają w biały dzień z pastwiska bydło i owce.

U mieszkańca wsi Sorok-Tatary, Jazwińskiego, wilki porwały z obory 6 owiec, na polu wsi Skorbuciany wilki rozszarpały krowę, oraz kilka owiec. Według danych, wilki w większych ilościach znajdują się w górach Poharskich i w puszczy Rudnickiej. W związku z tem podaniem odbędzie się niebawem w powiecie wielka obława na wilki.

SWIĘCIANY.

Na wstępie oznajmić muszę przyjemną nowinę, że istniejące od dłuższego czasu, a cieszące się poparciem Starostwa, towarzystwo „Kultura“ przestało u nas istnieć i zamknęło swe biuro.

Widocznie ludzie zrozumieli, że ta masońska organizacja nikomu dobra nie przyniesie, bo to i księża z ambon ją potępili, więc mało kto się do biura „Kultury“ zgłaszał.

Krótko mówiąc panowie od „Kultury“ zwinęli namioty. Krzyżyk na drogę! O jednego szkodnika mniej.

Niestety do opróżnionego lokalu wprowadziło się inne, nie mniej piękne i godne swego poprzednika przedsiębiorstwo. Mianowicie... wróżbita. Jegomość ten, nazwiskiem Szarski, porozrzucał po całym mieście ulotki, w których głosi niestworzone rzeczy i zapowiada, iż potrafi wywróżyć i przypowiadać przyszłość.

Ponadto ma on udzielać wszelkich porad, a więc małżeńskich, handlowych, sądowych i miłosnych. Obiecuje leczyć od złych nałogów, no i jeszcze sporo rzeczy obliczonych na głupotę ludzką.

Niestety wielu jest takich, co się daje nabrać i idzie do owego „cudotwórcy“, który ściąga za swe porady od kogo złotóweczkę, a od kogo nawet 10 złotych, by potem za zdrowie głupców dobrze wypić.

To też stale zanosi od niego alkoholem, a gdy magik ten bywa całkiem pijany to wszem i wobec głosi, iż jest agentom policji politycznej.

Ludzie złośliwi powiadają, że to „sanacja moralna“ czując swój bliski upadek przez takich „wieszczów“ usiłuje zjednać sobie wszelakie siły kabalistyczne, a przynajmniej wybadać, czy są jeszcze w naszych Swięcianach tacy naiwni, co drugi raz na jedynkę swój głos oddadzą, jako że o rozwiązaniu Sejmu i nowych wyborach nawet u nas ludzie zaczynają mówić.

Stąd też zapewne mamy sposobność gościć u siebie posłów bebechowych, jak to niedawno pisałem.

W każdym jednakże razie, jeśli władze administracyjne nie zrobią z tym wróżbitą jakiegoś porządku (że nasz p. starosta tego nie zrobi — to pewne), to może władze sądowe zaciekawią się owemi „poradami sądowemi“, o których pisze p. Szarski w swych ulotkach.

O ile nam dobrze wiadomo, to na biura porad prawnych trzeba posiadać specjalne zezwolenie, a wątpić należy, czy p. Szarski je posiada.

Miejmy zatem nadzieję, że i wróżbitę spotka niebawem ten sam los, co sławetną „Kulturę“, t.j. zamknie sklepik.

Pielarz.

HODUCISZKI (pow. Swięciański).

Przed miesiącem mniej-więcej w gminie Łyntupskiej dokonano ohydnego morderstwa ofiarą którego padła rodzina Gatowskich. Sprawców jednakże nie udało się wówczas wykryć. Cała sprawa przedstawiała się nader zagadkowo, gdyż zamordowani staruszkowie Gatowscy byli zupełnie biedni. Widocznie jednak posiadali jakieś pieniądze, skoro po zamordowaniu ich obrabowano.

Te właśnie pieniądze przyczyniły się do wykrycia morderców. W wyniku zarządzonego przez władze śledcze wywiadu wśród mieszkańców tych okolic, zdołano wpaść na trop zbrodniarzy.

Okazali się nimi Feliks Witkowski i Jan Ryś, syn głośnego koniokrada i bandyty, obecnie skazanego na ciężkie więzienie. Mając poszlaki władze policyjne przeprowadziły w nocy z 13 na 14 b. m. na terenie powiatu energiczną obławę, w wyniku której aresztowano dwóch wyżej wymienionych w gminie Hudociskiej, oskarżonych o morderstwo Gatowskich oraz o napady rabunkowe na kupców Sznajdera i Kronika na trakcie Swięciany — Hoduciszki. Aresztowani Witkowski i Ryś przyznali się do popełnienia morderstwa małżonków Gatowskich oraz oświadczyli że trzecim wspólnikiem morderstwa był niejaki „Zorżyk“, ukrywający się u Rysia od roku. Witkowski przyznał się również do napadu na Sznajdera i Kronika, którego dokonał wspólnie z wymienionym „Zorżykiem“.

Komenda P. P. pow. Swięciańskiego w drodze poufnych wywiadów otrzymała wiadomości, iż wspomniany „Zorżyk“ znajduje się we wsi Rockany gm. Hoduciskiej. W związku z tem wydelegowano sekcję posterunkowych oraz kilku wywiadowców celem urządzenia obławy na ukrytego bandytę.

Bandyta widząc, iż jest otoczony, ukrył się na strychu jednego z domów, skąd począł się ostrzeliwać z obciętego karabinu i rewolweru, raniąc przytem jednego z policjantów. Podczas 10 minutowej obustronnej strzelaniny bandyta usiłował ratować się ucieczką, jednak otoczony przez policję, po wymianie strzałów został zabity. Ranny posterunkowy Pawlak został umieszczony w szpitalu.

Witkowskiego i Rysia osadzono narazie w więzieniu powiatowem w Swięcianach.

DRUJA (pow. Brasławski).

Plac z fundamentami po kośc. św. Antoniego w Drui został sprzedany przez białoruski klasztor ks. ks. Marjanów. Parafjanie, przywiązani do tradycji i czcząc głęboko św. Antoniego zostali boleśnie dotknięci w swych uczuciach przez białoruskich zakonników.

Założono przeciw sprzedaży protesty do władz i postanowiono odbudować kościół.

Chcąc jednak uchronić od profanacji miejsce uświęcone męczeńskimi przodkami, drujanie w nocy na tym placu postawili duży drewniany krzyż z męką Pańską.

Stało się. Może sprzedawczycy nie odważą się krzyża usuwać!

Przypominają się czasy, gdy lud wierny pokryjomu w nocy stawiał przydrożne krzyże, a „uriadnik“ meldował w powiecie: krzyż w N. postawiono, sprawcy nie wykryci. Doszło do tego, że pokryjomo w Drui stawiają się krzyże, a budowy kościoła zakazują zakonnicy!

Lud rzeczywiście długo czekał, aż obronią go od narzucania mu znienawidzonej białoruszczyzny „Przecież mamy niepodległą Polskę, mówiono, która nie da nas ruszczyć!“. Lata jednak mijały, zaborczości białoruskiego klasztoru potęgowała się i poczuliśmy się pozostawieni sami sobie. Shańbiono naszą parafję, bo okazało się, że tylko u nas jednych używa się w kościele języka białoruskiego, w całej zaś archidiecezji Wileńskiej podobnej dziś parafji niema. Powiedzieliśmy sobie, że mamy dość tego. Jesteśmy dzisiaj „ze swymi opiekunami“ w stanie wojny. Czy jednak jest taka wojna rzeczą zdrową? Może władze zrobią u nas porządek i obronią nas przed ruszczeniem. W każde święto z ambony słyszymy „braty daragije“, a nasze prastare polskie suplikacje przerabiają na „światyj Boże“.

Gdyby coś podobnego usłyszano w kościele za czasów caratu, chyba żadna osoba nie pozostałaby w świątyni!

A dzisiaj? Ktoby się tego spodziewał!

Drujanie.

MOŁODECZNO.

W sali Sejmiku odbyło się pierwsze zebranie Rady Okręgowego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych tutejszego okręgu, poprzedzone odprawieniem mszy świętej w miejscowym kościele parafjalnym. W zebraniu uczestniczyli również, jako goście, przybyli z Wilna p. p. Wagner i dyr. Makowski. Obecny był starosta mołodeczański p. Tramecourt. Po zagajeniu obrad, agronom powiatowy Żukiel wygłosił odczyt o sieci organizacyj rolniczych i spółdzielczych w pow. Mołodeczańskim. Odczyt ten zawierał również sprawozdanie z ich działalności.

Od 6 do 13 b. m. odbył się na terenie całego powiatu szereg zbiórek z okazji VI tygodnia L.O.P.P. Organizował je specjalny komitet. W Mołodecznie dowództwo 86 p.p. urządziło na rynku pokaz walk gazowych i obrony przed atakami lotniczemi za pomocą osłon dymowych. W salach kasyna oficerskiego odbyła się zabawa towarzyska. Dochód z wszystkich tych zabaw i pokazów zasilił fundusze L.O.P.P.

W dniu 12 b. m. około godz. 15 na widok przejeżdżającego samochodu dowództwa 86 p. p. zpłoszył się koń Sarafinowicza ze wsi Glinianka. Wóz wywrócił się, a jadący nim nauczyciel szkoły powszechnej w Jermakach Gałgowski i mieszkaniec Gródka Suchodolski doznali ciężkich obrażeń, jeden z nich doznał złamania nogi. Rannych przewieziono do szpitala w Mołodecznie, a stamtąd do szpitala w Wilnie.

Wdrożone przez policję dochodzenie nie wykazało winy ani szofera ani woźnicy.

Dnia 7 b. m. we wsi Wojtele gminy Kraśnieńskiej u mieszkańca Józefa Lichtarowicza pięcioro jego dzieci zachorowało na szkarlatynę.

RADOSZKOWICE (pow. Mołodeczański).

Jest jedna sprawa, która nie przestaje wywoływać w naszem miasteczku wiele rozmów. Mianowicie, sprawa ujawnionej przed kilku tygodniami bandy szpiegowskiej, do której należało coś 8, czy 9 poważnych obywateli Radoszkowic. Nie potrzebuję dodawać, że ci poważni obywatele — to same żydy.

Trzeba było wiedzieć, co się u nas działo, gdy władze bezpieczeństwa w jednej niemal chwili aresztowały wszystkich tych rzezimieszków i wywiozły ich do Kraśnego, a potem do Wilejki.

Rzeczywiście przeżyliśmy sądny dzień, tyle było lamentu i płaczu, a całe tłumy żydówek i żydów odprowadzały za miasteczko. Nazwisk ich narazie podać nie możemy, choć każdy w Radoszkowicach je zna, bo śledztwo jeszcze nie zostało ukończone.

Miejmy jednak nadzieję, że kara zasłużona nie ominie tych zdrajców, co za judaszowe pieniądze pracowali na szkodę Polski, co ich przygarnęła i pełnią praw obywatelskich obdarzyła.

Cała ta sprawa jest tem smutniejsza, że w bandzie tej znalazł się jeden Polak i to żołnierz — podoficer ze strażnicy w Bakształach Małych, sierżant Kowalski.

Jako wojskowy został on postawiony przed sąd doraźny w Wilejce i skazany na karę śmierci, lecz Pan Prezydent ułaskawił go i w ten sposób kara śmierci zamienioną mu została na dożywotnie więzienie.

Banda ujawnioną została przez wywiad K. O. P., co dowodzi, że wywiad ten pracuje bardzo dobrze i przestępcy wcześniej lub później muszą wpaść w ręce sprawiedliwości. Z.

JEWSIEWICZE (pow. Lidzki).

Spotkało naszą wieś w tym roku wielkie nieszczęście. Oto od 9 lat mieściła się w naszej wsi szkoła powszechna, a od 1924-go roku było aż 2 szkoły. Raptem w tym roku skasowano obydwie szkoły i przeniesiono jedną do Małgon, a drugą do Jencewicz.

Są to wioski mniejsze od naszej i mało mają dzieci, najwyżej po 40, gdy u nas w Jewsiewiczach liczba dziatwy w wieku szkolnym przekracza 60, bo mamy przecież 76 gospodarstw.

Co jednak jeszcze ważniejsze to to, żeśmy dali w swoim czasie plac pod szkołę. Plac ten mieści się w doskonałym punkcie przy lesie obok sadzawki.

Pocośmy tedy ten plac dawali, by po dziewięciu latach zabrano od nas szkołę? Składaliśmy podanie do p. kuratora w Wilnie, ale już sporo czasu minęło, a odpowiedzi żadnej niema. Co mamy z tem robić?

Może Szanowna Redakcja udzieli nam jakiej rady? Może znajdzie się jaki prywatny nauczyciel, który zgodziłby się uczyć dzieci. Damy mieszkanie i będziemy stołowali, a nawet płacić za naukę jesteśmy gotowi, niech tylko powie, co chce zapłaty od dziecka. Jest u nas dzieci do nauki 60, mamy w szkole ławki, mapy, bibljotekę.

Wszystko to nabyte za własne pieniądze jeszcze wówczas, jak szkoła mieściła się u nas. Oczekujemy z niecierpliwością odpowiedzi. K. Musiejka.

Sprawę postaramy się wyjaśnić w Kuratorjum i w następnym numerze „Głosu" zamieścimy odpowiedź.

Redakcja.

KRUPA (pow. Lidzki).

Dnia 4 października odbyło się u nas czterdziestogodzinne nabożeństwo. Dzień był piękny, ciepły i słoneczny, więc zebrała się ludu wielka moc. Przybyło też coś ze 6 księży, a więc ks. dziekan Bojaruniec z Lidy, ks. Mikulski z Niecieczy, ks. proboszcz z Białohrudy, ks. proboszcz z Sabakińców, ks. wikarjusz z Wawiórki no i nasz proboszcz, ks. Józef Sobolewski.

Ludzi zjechało się ze swojej i sąsiednich parafij tak wiele, że już nie tylko w samym kościele, ale i na cmentarzu panował niebywały tłok i ścisk. Wszystko jednak odbyło się w największym ładzie, porządku i spokoju.

Ludzie dziękowali Bogu za dobrą pogodę i urodzaj jaki mieliśmy w tym roku. Tylko kartofle nie urodziły, bo było zbyt suche lato. Jak sucho było, najlepiej widać po łąkach i bagnach. Tam, gdzie w zeszłym roku przejść nie można było, dziś nawet wozem przejechać da się. Dawno nie mieliśmy takiego roku suchego i ciepłego.

Pan Bóg litościwy o ludziach pamięta i troszczy się, bylebyśmy tylko na Jego miłość i troskliwość zasłużyli.

Czytelnik „Głosu Wileńskiego".

Z WILNA.

Zebranie Zarządów Lig Parafjalnych. Niedziela, dnia 27 października poświęcona jest czci Chrystusa Króla. W dniu tym wszystkie organizacje katolickie starają się w rozmaity sposób okazać swą wierność i gotowość służenia Chrystusowi. Od paru lat rozpoczęła swą pracę Archidiecezjalna Liga Katolicka, której celem jest dążenie do odrodzenia społeczeństwa w Chrystusie, oraz wpływanie na społeczeństwo przez organizacje katolickie do wypełniania obowiązków osobistych, rodzinnych, społecznych i państwowych w myśl zasad katolickich.

Dzięki staraniom Archidiecezjalnej Ligi Katolickiej dn. 16 bm. odbyło się zebranie Rad i Zarządów Lig Parafjalnych m. Wilna. Po odczycie ks. szambelana I. Olszańskiego o stanie organizacyjnym Ligi Katolickiej, oraz o niebezpieczeństwach, jakie zagrażają religji i Kościołowi w Polsce, zebrani postanowili dążyć do przyspieszenia stworzenia przy Archidiecezjalnej Lidze Katolickiej związków stowarzyszeń parafjalnych niewiast i mężów katolickich. Sprężysta organizacja najskuteczniej będzie mogła przeciwstawiać się wrogiej akcji, zamierzającej podkopać wiarę i moralność w społeczeństwie.

Postanowiono również, by w niedzielę dnia 27 października r. b. we wszystkich parafjach niezależnie od nabożeństwa urządzić dzień propagandy akcji katolickiej. Zebrania odpowiednie zwołują Ligi Parafjalne. Na zebranie należy zaprosić prócz członków Stowarzyszeń wszystkie osoby, które się temi sprawami interesują i rozumieją potrzebę pracy katolików nad szerzeniem królestwa Bożego na ziemi. Jest rzeczą, pożądaną, by na zebraniach wygłoszono odczyty o znaczeniu akcji katolickiej w formie apostolstwa świeckich, oraz w miarę możności zorganizować należy kolportaż dobrej gazety i książki.

Zebranie Klubu Młodych Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski.

W niedzielę, 20 b. m. o godz. 5 ej odbyło się zebranie Klubu Młodych Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polkiej. Odczyt o pracy politycznej młodzieży polskiej wygłosił poseł prof. Komarnicki. Uchwalono, by zarząd porozumiał się z poszczególnymi członkami Klubu wyznaczając każdemu jakąś pracę.

Dokonano również zapisów do chóru Klubu oraz sekcji sportowej, która ma rozpocząć swoją działalność jeszcze w zimie tego roku, a na wiosnę zorganizować własną drużynę piłki nożnej.

Następne zebranie, połączone z herbatką, wyznaczono na sobotę 9 listopada.

Obecnych na zebraniu było około 30 osób.

Wiadomości praktyczne.

Nowe ceny na chleb. Starostwo grodzkie ustaliło maksymalne ceny na chleb żytni obowiązujące z dniem 15 b. m.

Ceny na chleb 70 proc. pytlowego wynosić ma 43 gr. za 1 klg. Osoby nie stosujące się do powyższego cennika będą karane grzywną.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 22 ym października płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	26	27
pszenicy	36	39
jęczmienia	25	26
owsa	25	27
gryki	29	33

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.00	2.70
cielęciny	2.00	2.50
baraniny	2.00	2.40
wieprzowiny	3.00	3.40
słoniny krajow.	4.00	4.40

	zł.gr.	zł.gr
smalcu wieprz.	4.00	4.40
masła niesolon.	6.00	6.50
„ solonego	5.50	6.00
cukru kryształ	—	1.70
„ kostka	—	2.05
soli białej	34	35
kawy naturaln.	8.00	12.00
„ zbożowej	2.50	3.50
herbaty	27.00	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.90	2.40
świec	2.25	2.80
1 litr śmietany	1.80	2.20
10 sztuk jaj	1.90	2.00

Instruktorskie Kursa Gospodarstwa Domowego

Im. ś. p. Józefy Żukowskiej.

Narodowa Organizacja Kobiet otwiera z dniem 1-go listopada trzymiesięczny Kurs Gospodarstwa Domowego. Na Kursa przyjęte być mogą nietylko przyszłe instruktorki, ale wrazie wolnych miejsc każdy, komu znajomość tej tak potrzebnej gałęzi pracy kobiecej leży na sercu.

Praktyka i teorja prowadzone będą przez siły fachowe.

Dla zamiejscowych bursa na bardzo dogodnych warunkach przy Kursach.

Po wszelkie informacje osobiście czy piśmiennie zwracać się trzeba do Sekretarjatu N. O. K. ul. Metropolitalna 1. Otwarty codzień od 11—1-szej. Tam się przyjmują zapisy. Uprasza się o wcześniejsze zgłaszania się.

O potrzebie takich Kursów i wogóle o sprawie oszczędnej gospodarki kobiecej w domu, czem teraz zajmuje się wiele ludzi, napiszemy obszerniej w najbliższych numerach jak rozpoczniemy dział „Głosu Kobiet do Kobiet".

KALENDARZYK.

PAŹDZIERNIK

27	N.	Sabiny P. M.
28	Pon.	Szymona i Tadeusza Apost
29	Wt.	Narcyza B. W.
30	Śr.	Germana i Serapjana B W.
31	Czw.	Symfronji i Olimpji
1	Piąt.	LISTOPAD Wszystkich Święt.
2	Sob.	Dzień Zaduszny

Odmiany księżyca.
Nów 1-go listopada
o godzinie 13 m. 1.

Ceny obcych walut.

z dn. 22-go października 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 92 gr.
za 10 rubli w złocie 45 zł. 60 gr.

* * *

Błogosławieni umarli, cisi,
Ponad którymi buja zeschła kiść
I uwiązany na szypułkach wisi
Szkarłatny, złotem przetykany liść.
Cóż, że jesteście uwikłani w cieśni
I w niepochwytny zamienieni cień
I rozkruszeni w marny pył, boleśni:
Aleście trudny już przebyli dzień
Cóż, że was teraz ucisku ślepota:
I snu przemożna krępuje was noc
I że was dławi okrutna ciemnota
Jednak was czeka odrodzenia moc...

J. Nawrocki

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zwykły koniec dyktatorów.

Jak donoszą gazety niemiecki, które zazwyczaj dobrze wiedzą, co się święci w Sowdepji, Stalin, (prawdziwe nazwisko jego Dugaszwili) zachorował bardzo poważnie na rozstrój nerwowy, mówiąc krótko, zwarjował. Jest to los bodaj wszystkich dyktatorów, którzy zdobywając władzę przez gwałt i krew, żyją następnie w ciągłej obawie, że ich również czeka nagła śmierć i w końcu dostają ze strachu obłąkania.

Zgubiono ks. wojskową za Nr. 1421 wyd. przez P. K. U.—Wilno na imię Bronisława Strakieńca, zam. przy ul. Nowogródzkiej 79 — unieważnia się.

Zgubiono ks. wojsk. wyd przez P. K. U. Wilno, 2 zaświadczenia sanitarne na imię Urbanowicza Benedykta. zam. we wsi Żukiszki gm. Trock. — unieważnia się.

Zgub. ks. wojsk. i kartę mob. wyd. przez P. K. U.—Wilno na imię Rudzińskiego Piotra, zam. przy ul. Grochowej 10 unieważnia się.

Zgubiono ks. wojskową i kartę mob. wyd. przez P K. U. Wilno na imię Kazimierza Ojmaciańskiego. zam. przy ul. St. Grodzieńskiej 9 — unieważnia się.

Zgub. ks. wojsk. wyd. przez P. K. U. — Wilno, na imię Władysława Jurkiewi za, zam. we wsi Kudry gm. Podbrzesk. unieważnia się.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.